Klaudia Lipnicka
Publiczne Gimnazjum nr 5 w Opolu
Klasa 3b
Opiekun: mgr Grażyna Ratajczak

Powrót do przeszłości

Pojawienie się technologii w życiu człowieka nieodwracalnie odmieniło świat. Ludzie w ciągu ośmiuset lat stali się niezależni od sił przyrody. Naukowcy szybko odkryli, jak można wyprodukować tlen bez pomocy roślin, a także wynaleźli stabilo - serum, którego wstrzyknięta dawka zastępuje człowiekowi pożywienie i wodę na całe życie. Ludzie, niszcząc wszelaką naturę, narazili się na nadmierne promieniowanie słoneczne. Ale i na ten problem znaleźli rozwiązanie, wznosząc nad miastami kopuły emitujące ciepło, zastępując tym samym Słońce. Komunikacja, zarówno międzynarodowa, jak i miejska, ograniczyła się do linii kolejowych, które w postaci szklanych kapsuł mkną z prędkością dźwięku.

Opole przez te kilka wieków ze stolicy polskiej piosenki przeobraziło się w światową stolicę muzyki. Właśnie w tym mieście odbywają się największe festiwale muzyczne, dają koncerty światowej sławy piosenkarze i rozgrywają się spektakularne bitwy zespołów muzycznych. Większość gwiazd ma tu swoje rezydencje. Szklane i wysokie wieżowce w centrum, służą jako wszelkiego rodzaju studia nagrań, muzea historii muzyki oraz miejsca spotkań z ludźmi kochającymi śpiewać. Także domy mieszkalne na przedmieściach są szklanymi wieżowcami. Jedynym dowodem działalności przodków sprzed tysiąca lat jest Wieża Piastowska w samym środku Opola, która pełni rolę pałacu prezydenckiego. Budowla ma kształt walca o szpiczastym dachu i brązowej elewacji. Wyróżnia się wśród pozostałych budynków. Dzięki pociągom, w mieście, których tory spiralnie, owijają się wokół wieżowców, ludzie zrezygnowali z innych pojazdów takich jak samochody czy rowery. I wbrew oczekiwaniu wszystkich, na niebie nie przemieszczają się latające maszyny.

Z biegiem czasu zniknęło wiele zawodów między innymi piekarze, cukiernicy, wędkarze, weterynarze, botanicy i inne związane z przyrodą i produkcją pożywienia. Na co dzień życie w Opolu jest spokojne. Jedyną rozrywką mieszkańców są koncerty albo przebywanie w Bibliotece Memori. To jedyne ciche miejsce. Jednakże teraz nie jest ona tak jak kiedyś zasypana księgozbiorami, tomami powieści ani innymi ciekawymi lekturami, lecz złożona jest z kilkudziesięciu sześciokątnych białych pokoi, w których są specjale komputery - jedyne źródło wiedzy na temat przeszłości Opola i dziejów świata. Niestety, wraz z wybuchem Wielkiej Wojny wiele informacji przepadło, jak chociażby na temat busoli. Większość ludzi nie odczuło tej straty, jaką jest zapomnienie historii. Jednakże ja do takich osób nie należę. Zawsze chciałam poznać jak wyglądało życie niezamienione w szklaną pułapkę. Chciałam zobaczyć coś poza wieżowcami i kopułą. Choć raz udać się tam, gdzie nikt przede mną nie był. Były to jednak nierealne marzenia.

Spojrzałam na panoramę miasta oświetlonego tysiącami świateł. Niedługo ma rozpocząć się koncert zespołu Speculoo, który przyjechał do nas z innego kraju, dlatego też mieszkańcy Opola z uśmiechami na twarzy szli do amfiteatru. Amfiteatr to miejsce występów, które może pomieścić dwa miliony ludzi. Wzięłam głęboki wdech i usiadłam na balkonie. Chciałam pójść do biblioteki, ale była już zamknięta. Nie wiedziałam, co ze sobą zrobić, dlatego postanowiłam posłuchać odgłosów koncertu. Nie wiem, ile tak siedziałam, ale w pewnym momencie przed oczami przemknął mi cień. Gwałtownie rozejrzałam się, co to mogło być, ale nie zauważyłam niczego podejrzanego. Obwiniłam o to moje zmęczenie. Już miałam wejść z powrotem do pokoju, by się położyć, gdy stanęłam w pół kroku. Przede mną w powietrzu zawisło czarne stworzenie. Było mniejsze od mojej pięści. Machało w przód i tył dwoma skrzydłami, którego końce były

ciemnoniebieskie. Byłam zaskoczona, ale szybko przeszukałam w głowie, co wiem o tym dziwnym stworzeniu. Przypomniałam sobie, że starożytni nazywali go *motylem,* symbolem metamorfozy. Powoli podniosłam rękę, a motyl usiadł na niej. Był niesamowicie lekki. Chciałam się mu przyjrzeć, ale zerwał się do lotu, przeleciał wokół mnie, po czym skierował się na północ. Chwilę stałam w bezruchu, nie dowierzając temu, co się właśnie wydarzyło, ale szybko otrząsnęłam się z amoku i zbiegłam na sam dół wieżowca. Obawiałam się, że stracę motyla z oczu, ale ten jakby na mnie czekając, usiadł na balustradzie mieszkania na parterze. Chyba wykrył moją obecność, bo znów odleciał. Latał powoli, tak że mogłam za nim podążać spacerkiem, ale wprawiał mnie w zachwyt swoją delikatnością. Z tego co pamiętałam motyle potrzebują do życia roślin, które dawno zostały doszczętnie zniszczone. Tym bardziej nie rozumiałam, jak udało się przetrwać temu stworzeniu.

Pogrążyłam się w myślach tak bardzo, że nie zauważyłam jak daleko od miasta się znalazłam. Nie czułam już takiej swobody w oddychaniu. Betonowe chodniki zmieniły się w pustynię, a wysokie wieżowce w zaledwie punkciki na horyzoncie. Nie wiedziałam, że aż tak duży obszar znajduje się pod kopułą opolską. Marzyłam o podróżach, ale nawet nie pomyślałam, aby zobaczyć, co jest poza granicami miasta. Podążałam za motylem od jakiś dwóch godzin. Nie widziałam już nic, co by wskazywało, że dalej leży ogromne miasto. Nagle motyl zerwał się do szybszego lotu i żeby nadążyć za nim, musiałam zacząć biec. Nie miałam dobrej kondycji, dlatego po paru minutach byłam zmęczona i czułam, jakby coś paliło moje płuca. Biegłam przed siebie, nawet nie patrząc na mojego małego przewodnika. Gdy już nie mogłam złapać oddechu, opadłam na kolana. Poczułam, jak coś siada na moim ramieniu, więc spojrzałam w tamtą stronę. Motyl, czując mój wzrok na sobie, znów odfrunął. Odprowadziłam go wzrokiem i nie mogłam uwierzyć, co przed sobą miałam. Przetarłam oczy, myśląc, że śnię, ale to była najprawdziwsza prawda.

Słyszałam legendy o oazach, ale w nie wierzyłam. Uważałam, że człowiek zniszczył doszczętnie przyrodę i takie miejsce nie miało prawa istnieć. A jednak przed sobą miałam ostatni bastion natury. Był to niewielki skrawek wielobarwnej ziemi. Czytałam o nich, były to kwiaty. Mój mały towarzysz usiadł na jednym z nim. Było to tak niesamowicie piękne miejsce, że otworzyłam szerzej oczy. Podeszłam bliżej, a w moich nozdrzach poczułam nieznaną mi woń. Zapach był przyjemny i słodki, choć nie wiedziałam, skąd to wiem. Zapragnęłam w jednej chwili spędzić tu całe życie, ale jeszcze bardzie pokazać go mieszkańcom Opola. Pokazać, że możemy jeszcze przywrócić ziemi jej dawny wygląd, a przynajmniej poznać namiastkę życia wśród przyrody.

Podniosłam się z ziemi i odnalazłam nowe pokłady energii, aby biec ile sił w nogach do miasta. Z perspektywy czasu myślę, że tą energię dała mi natura. Przekonałam rodziców do pójścia ze mną do Oazy. Wieść o legendarnym miejscu, błogosławionym przez przyrodę, szybko rozniosła się po Opolu. Z czasem, tchnięci tą samą myślą o ochronie namiastki życia, opolanie postanowili zebrać nasiona z kwiatów i zasiać, aby przyroda rozkwitła. Okazało się też wtedy, że pod ziemią wciąż znajdują się źródła wody, dzięki czemu Oaza mogła trwać, aż po dziś dzień. Ludzie zrozumieli, co stracili, niszcząc przyrodę i postawili sobie za cel przywrócenie natury. Wiemy, że nie zdołamy zmienić tego w ciągu jednego roku, ale będziemy się starać połączyć technologię i Matkę Naturę. Nie mieliśmy jak dotąd wielu świąt, ale dzień, w którym spotkałam czarnego motyla, uznaliśmy za Dzień Odrodzenia. Opole stało się przykładem dla innych miast, które szybko odnalazły swoje Oazy. Technologia odmieniła świat, ale prawa natury są silniejsze. Można zniszczyć naturę, lecz ona będzie wiecznie się odradzać z nową siłą. Dopiero po wiekach trochę zmądrzeliśmy. Teraz będziemy ją chronić. Niestety, nie wszystko będzie można odzyskać. Wciąż będziemy musieli mieszkać pod kopułami i nie przywrócimy do życia zwierząt, które wyginęły. Nawet po wielu latach nie odnaleźliśmy żadnego dowodu, że wciąż jest nadzieja, że przetrwały.

Nadal nie odkryłam, skąd wziął się czarny motyl, którego już nigdy więcej nie spotkałam...